Nr. 30. Czwartek 6 lutego 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wojna rozpoczęta!

Z Sofii i Konstantynopola donoszą urzędownie, że w poniedziałek o godz. 7½ wieczór rozpoczęła się druga wojna bałkańska bombardowaniem Adryanopola. Bombardowanie to trwa bez przerwy, a skutki jego przedstawiają obie strony odmiennie: Bułgarzy twierdzą, że kilka dzielnic miasta stoi w płomieniach, Turcy zaś twierdzą, że ich ogień wyrządził Bułgarom wielkie szkody i że w mieście panuje spokój. Przebieg walki artyleryi przedstawia berliński „Lokal Anzeiger“ w następujący sposób:

Bombardowanie Adryanopola trwało od godz. 7½ wieczorem do północy i zostało o godz. 5 rano znowu podjęte. Bułgarzy bombardują nietylko twierdzę, ale także i miasto, w którem wybuchają zewsząd płomienie. W kołach urzędowych bułgarskich panuje przekonanie, że Adryanopol będzie w ciągu tygodnia opanowany i że następnie będą podjęte rokowania pokojowe. Ogólnie spodziewają się, że Turcy okazywać będą większą ustępliwość i że szybko dojdzie do zawarcia pokoju. W sprawie przywilejów religijnych pewnych miejsc w Adryanopolu, które muzułmanie otaczają kultem, oraz w sprawie zamianowania wysokiego dygnitarza duchownego na wzór Tripolisu panuje w urzędowych kołach bułgarskich gotowość do zgody i w sprawie tej nie będzie trudności. Dla zabezpieczenia obcych poddanych, przebywających w oblężonem mieście, ambasadorowie zawiadomili Portę o prośbie konsulów z Adryanopola o utworzenie neutralnej strefy, gdzieby się obcy poddani mogli schronić. Wielki wezyr Mahmud Szefket pasza oświadczył gotowość zadośćuczynienia tej prośbie, ale przedewszystkiem potrzebne jest przyzwolenie Bułgaryi.

Na głównym terenie wojny pod Czataldżą walki jeszcze się nie rozpoczęły. Główna kwatera turecka znajduje się w Hademkoj, dokąd dziś wyjeżdża Mahmud Szefket. Na trzecim terenie, na półwyspie Gallipoli, miała kawalerya bułgarska zaatakować przednie straże tureckie, ale urzędowego potwierdzenia tej wiadomości niema.

Mimo wojny rokowania pokojowe nie zostały zupełnie przerwane. Wprawdzie Turcya poleciła wczoraj swym delegatom, aby wyjechali z Londynu, ale rokowania nieoficyalne toczyć się będą dalej. Na dalsze zawieszenie broni Burgarya się nie godzi, ponieważ dotychczasowe kosztowało ją 400 milionów; natomiast Bułgarya grozi, że w razie przewlekania się wojny nie zadowoli się już Adryanopolem, lecz zażąda odstąpienia sobie terytoryum aż do Rodosto nad morzem Marmara. Celem Bułgaryi jest zupełne wyparcie Turcyi z Europy, z wyjątkiem Konstantynopola i półwyspu Gallipoli bez względu na to, że terytorya nie dadzą się utrzymać wobec tego, że z jednej strony zagrażałby im Adryanopol, a z drugiej strony port nad morzem Marmara. Rokowania jednak są w toku, a donoszą nawet z Konstantynopola, że przybyć tam mają delegaci bułgarscy w charakterze nieurzędowym dla prowadzenia układów.

Dla prowadzenia dalszej wojny Bułgarya zawarła nową umowę z Serbią, ustępując jej za pomoc znaczne terytorya w Macedonii. Opinia serbska z tej umowy nie jest zadowoloną, gdyż Bułgaryę uważają za niewdzięczną sojuszniczkę; rząd serbski jednak dotrzymuje umowy i codziennie wysyła znaczne transporty wojskowe pod Adryanopol.

Telegramy z środy 5 lutego.

Okupacya Sylistryi przez Rumunię?

Wiedeń. „Reichspost“ donosi, że w całej Rumunii objawia się wrzenie wojenne. Na wszystkich dworcach pełno wojska. O wojnie mówią, jakoby o rzeczy już postanowionej. Przypuszczają, że Rumunia przystąpi do okupacyi Sylistryi.

Odwołanie szpitala rosyjskiego w Niszu.

Belgrad. Wielkie wrażenie wywołało tu, że w Niszu odwołano szpital rosyjski telegraficznie z poleceniem natychmiastowego wyjazdu. Dzisiaj od jeżdżają lekarze rosyjscy i cały personal szpitala, pozostawiając jedynie medykamenta i prowianty. Zadziwia, że szpital ten, pochodzący z Moskwy, odwołano do Petersburga.

List cesarza do cara.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wbrew fałszywym pogłoskom i jałowym domysłom prasy co do treści listu cesarza Franciszka Józefa do cara Mikołaja II — mam możność stwierdzić na podstawie informacyi z kompetentnego źródła, że list cesarski nie zawiera nic innego, jak tylko powinszowanie z okazyi 300 letniego jubileuszu dynastyi Romanowów, a spraw bałkańskich, ani żadnych wogóle spraw politycznych zupełnie nie porusza.

Petersburg. Car Mikołaj przyjął wczoraj o godz. 3 po południu ks. Hohenlohego na audyencyi w pałacu w Carskiem Siole. Wczoraj wieczorem odbył się w ambasadzie austro węgierskiej obiad w ściałem gronie, w którym wzięli udział ks. Gottfryd Hohenlohe, minister spraw zagranicznych Sazonow i członkowie ambasady.

(Ostatnie depesze na str. 5).

Z zagadnień, czy zagadek bałkańskich.

Na łamach „Kuryera litewskiego“ drukuje od pewnego czasu p. Mieczysław J. swoje „Obrazki z Bałkanu“. Przyjechawszy do Belgradu, p. J. postanowił rozpocząć swoje studya bałkańskie od ścisłego zaznajomienia się z rozmieszczeniem poszczególnych narodowości. Udał się przeto do jednego z profesorów, specyalisty w tej materyi, i prosił go o pomoc.

„— Widzi pan — oświadczył ów profesor serbski — u nas nie można tych kwestyj stawiać kategorycznie. We Włoszech pan ma Włocha, we Francyi Francuza, ale tutaj — wyjąwszy centra rdzenne — na olbrzymich przestrzeniach nie ma pan ani Serba, ani Bułgara, ani Greka, ani Turka, ani Rumuna — ma pan kupę sypkiego piasku, któremu wiatr co godzina inną formę nadaje. Wieś przed stu laty bułgarska, dzisiaj jest serbska, osada przed stu laty albańska, dzisiaj jest bułgarska. Stąd każdy naród, kierując się trochę prawdą, a trochę patryotyzmem, własne sobie mapy maluje. Na mapie bułgarskiej Bułgarya zajmuje trzy czwarte półwyspu, na mapie serbskiej Serbowie zaludniają także trzy czwarte półwyspu.

— Wspomniał pan o centrach rdzennych, panie profesorze. O ile wiem, tak zwana Stara Serbia, czyli kraj teraz przez Serbów Turkowi odebrany, uważany jest za kolebkę serbskiego narodu, a jej stolica Skoplje (Uiskub po turecku) za odwieczną siedzibę carów serbskich. Należałoby więc ją uważać właśnie za takie „centrum rdzenne“. Tymczasem w Skoplje na 80 000 mieszkańców jest 60 000 Turków, Żydów, Cyganów, Greków, Arnautów, 19.000 Bułgarów, a Serbów tysiąc — jeden tysiąc!

— Tak jest. Tak jest dzisiaj. Ale niech pan tego Bułgara... podrapie, a pod cienkim naskórkiem ujrzy pan prawowitego Serba — Serba z dziada, pradziada. Skoplje przed setką lat było serbskie, dziś jest mieszane, za setkę lat będzie może znowu serbskie.

— Trzeba tylko... drapać!

I Serbowie poczynają już istotnie „drapać“. Coraz częściej nadchodzą z nowe przyłączonych krajów wieści o konflikcie między władzami serbskiemi a ludnością tubylczą, a zwłaszcza Bułgarami. Policya rozwiązuje stowarzyszenia, rozpędza zgromadzenia — Bułgarzy się burzą, protestują, grają hymn bułgarski i wołają „niech żyje car Ferdynand!“

W oswobodzonych krajach gotuje się nowa gorączka. Jeno zmieni się pacyent i chirurg.

Słyszy się często, że na Bałkanie, po zrzuceniu jarzma tureckiego, zapanuje teraz ład i harmonia, że zakwitnie tam oliwna gałązka pokoju.

Tak. I wulkany pokrywają się między jednym wybuchem a drugim zielenią i radosnym kwieciem. Lecz wybuchy mimo to przychodzą!

Na Bałkanie będą się narody teraz... drapać. A to nie wróży pokoju.

Wulkan pozostanie jeszcze długie czasy wulkanem“.

Za kulisami drugiej wojny bałkańskiej.

Biją się, czy nie biją się Bułgarzy z Turkami? Z ostatnich depesz nie można wydać o tem sądu, gdyż doniesienia są wręcz przeciwne. Podczas gdy via Wiedeń donoszą, że kroki wojenne rozpoczęły się w poniedziałek wieczór pod Adryanopolem, to nowszy telegram z Sofii donosi, że rozpoczęcie walki zostało wskutek interwencyi posłów niemieckiego i francuskiego odroczone, a dalszy telegram donosi, że Turcy w nocy z poniedziałku na wtorek donieśli rządowi bułgarskiemu, że zgadzają się na jego warunki co do Adryanopola.

Faktem jest, że mimo wypowiedzenia zawieszenia broni i mimo zbyt teatralnego wyjazdu delegatów bałkańskich z Londynu, toczą się za kulisami gorączkowe rokowania o niedopuszczenie do wojny. Rokowania te prowadzą mocarstwa między sobą i między Bułgaryą w myśl uznanej już przez państwa bałkańskie zasady, że wyrzekają się dumnego hasła nieprzyjmowania żadnej interwencyi. Ta zasada została rzuconą w kąt w chwili, gdy po zawieszeniu rokowań

londyńskich państwa bałkańskie oddały sprawę przeparcia na Turcyi swych żądań (co do Adryanopola i wysp Egejskich) mocarstwom, które bez względu na swą neutralność pospieszyły ze swemi usługami jednostronnie, tj. wywierając znaną swą notą nacisk na Turcyę. I teraz, gdy pierwszy nacisk nie wydał zupełnie zadowalniającego rezultatu, państwa bałkańskie złożyły swe losy w ręce mocarstw, a dla oka udają pochopnych do wojny, mimo, iż wiedzą, że większego niż dotąd zysku nie osiągną.

Bułgarzy łudzą siebie i oszukują świat wiadomościami, że dalsza zwycięska wojna może im przynieść posiadanie Konstantynopola, że — jak w listopadzie z. r. pisaliśmy — „car" Ferdynand może zaawansować na wykonawcę testamentu Piotra Wielkiego. Politycy bułgarscy są zbyt trzeźwymi ludźmi, aby na chwilę nawet przypuszczali, że choćby zupełne rozgromienie Turcyi wystarczy do usadowienia się w stolicy nad Bosforem. Po całkowitem prawie wyrzuceniu Turcyi z posiadłości europejskich pozostaje Konstantynopol jako stolica wielkiego, ale słabego państwa azyatyckiego, które pewne mocarstwa uważają tak samo za swe dziedzictwo, jak Bułgarya, Serbia i Grecya uważały Macedonię, Tracyę i Epir. A nim mocarstwa dojdą do zgody co do podziału tego dziedzictwa, będą chroniły Turcyę amputowaną i jej starą stolicę w myśl zasady, że jak nie mnie, to ani tobie.

Gra wielkiej polityki europejskiej nie toczy się obecnie wcale o pretensye bałgarskie i odmowę Turcyi; mocarstwa przygotowują ciągi i kontraciągi w Anatolii, do której Konstantynopol jest kluczem. Za kulisami biegną z Paryża do Petersburga i z Berlina do Londynu „wymiany myśli" co do losu tej części państwa tureckiego, a w jakim kierunku te myśli idą, wynika z ostatniego doniesienia londyńskiej „Westminster Gazette", która cynicznie daje państwom bałkańskim do zrozumienia, że za wysokie progi na ich nogi i że — jeżeli będą się upierać przy wejściu na te progi, prowadzące przez Konstantynopol do Małej Azyi, może je spotkać bolesne rozczarowanie, powiedzmy w guście Rumunii, która po zwycięstwie razem z Rosyą w r. 1878 nad Turcyą utraciła starą swą prowincyę, Besarabię.

Dyplomacya, jak już kilkakrotnie zaznaczyliśmy, pracuje dziś tą samą metodą, jaką posługiwała się w erze absolutyzmu. Główną podstawą tej metody jest tajemniczość, z której wychodzą potem na jaw fakta dokonane, które narody muszą przyjmować jako „wyższe objawienie". I z tą samą bezceremonialnością, z jaką dyplomacya wielkich mocarstw traktuje własne ludy, obchodzi się z ludami i rządami małych państw, zmuszając je argumentem swych milionowych armii do posłuchu. I dlatego Bułgarya i Turcya zdają się w pokorze na to, co poza kulisami się fabrykuje, a dla zamaskowania swej bezczynności i bezsilności poświęcą nawet kilka tysięcy ludzi na pobojowiskach.

Rząd a rezerwiści.

Wiedeń, 3 lutego.

(Z) „Chłop każdy dostanie 6, słownie sześć koron na rękę, prócz tego dostanie 2 koszule, 2 ciepłe kaftaniki i dwoje ciepłych....".

Tak powiedziane jest w ukazie ministeryum obrony krajowej i to jest ostatnie słowo pana ministra w sprawie rezerwistów i rezerwistów zapasowych.

Czy może pan minister z własnej inicyatywy wpadł na pomysł udzielenia tak daleko idących koncesyj na rzecz rezerwistów?

Wiadomo, bawiła przed paru dniami u Georgiego deputacya, złożona z delegatów wielu klubów parlamentarnych. Delegacya wnosiła do pana ministra instancyę o polepszenie opłakanego losu rezerwistów i ich rodzin. Szło o to, ażeby ludzi tych puszczono do domów. Pozatem objawiła deputacya życzenie, by zarząd wojskowy postarał się o to, aby, jak to nawet na jeduem z posiedzeń Izby poruszono, ludzie nie spali w gnoju, mieli się czem pożywić i ogrzać i aby rodziny ich pozostawione na los opatrzności, nie przymierały głodem.

Pan minister Georgi wysłuchał wszystkich żalów, objawił swoje należyte współczucie, potem jednak oświadczył, że komendy skłonne by były wypuścić część rezerwistów, zmuszone by były jednak na ich miejsce powołać innych. Ponieważ jednak pod bronią stoją przeważnie rezerwiści młodsi wiekiem, przeto wobec tego komendy zmuszone by były powoływać na ich miejsce ludzi starszych. Bo tak powiada odnośny przepis. Pan minister, czyniąc takie oświadczenie, stworzył bardzo dowcipne iunctim. Gdyby od deputacyi zależało wybierać ewentualności, to w prawdziwym musiała by być kłopocie, w którym z tych dwóch kierunków decydować. Bo i tak źle i tak nie dobrze. Szczęściem, że w sprawach wojskowych, nawet politycznie wysoko postawieni cywile nie mają nic do gadania, przeto nie mogła deputacya rozstrzygnąć n. p. w tym kierunku, ażeby młodszych rezerwistów puszczać a starszych nie powoływać!

Oświadczył dalej p. Georgi, że co do innych spraw, to będą one załatwione częścią w porozumieniu z ministrami odpowiednich resortów, częścią w zakresie dobrej woli i działania p. Georgiego.

Nic dotychczas nie słychać, jak będą rozwiązane sprawy co do rezerwistów, te, które zależne są od ministrów poszczególnych resortów. Dobra wola jednak p. ministra Georgiego w szrankach jego kompetencyi już się jednak objawiła. Dostanie tedy chłop każdy po 6 koron na rękę... (Vide początek artykułu!).

Że chłopi te 6 koron dostaną, to jest pewne — wydatki bowiem, o ile idzie na wojsko, w Austryi niezależne są od preliminaryów i prowizoryów, a nawet od woli parlamentu. Ten ostatni w takich sprawach stawiany bywa zwykle wobec *fait accompli*, z którym mu się tylko pogodzić wolno, a nie wolno sprzeciwiać. Względnie, wolno mu się sprzeciwiać, ale tylko platonicznie. Cała rzecz w tem, z czego ten wydatek będzie zapłacony? 6 koron wprawdzie na jednego człowieka nie jest to dużo, ale wiadomo ilu tych rezerwowych szczęśliwców stoi na pograniczach i jaki z pomnożenia ich liczby przez 6, wypadnie iloczyn. Ta sama w każdym razie będzie niemała i na jej pokrycie znaleźć się musi jakieś źródło. Ale jakie?

Prawdopodobnie na najbliższej sesyi delegacyjnej minister wojny i komendant marynarki wystąpią z szeroko umotywowanemi obliczeniami i żądaniami takich a takich sum, które spotrzebowane zostały na wojsko, a więc i na zaopatrzenie nieszczęśliwych rezerwistów i ich rodzin. Sumy te muszą być z czegoś zapłacone. Więc nowe podatki! A kto zapłaci te podatki? Oczywiście ludność!

Z temi żądaniami w parlamencie pan minister Zaleski nie będzie miał wiele kłopotu.

„Jakżesz to, panowie, na tak szlachetny cel, jak zapomogi dla rezerwistów i ich rodzin nie mielibyście uchwalić tylu a tylu milionów. Panowie! Apeluję do waszych uczuć humanitarnych!"

Tak powie p. Zaleski, a wówczas jaki to poseł się znajdzie, który ośmieli się przeciwko tak sympatycznym i popularnym podatkom wystąpić?!

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

24

(Ciąg dalszy).

— Zjadłeś ich już sześć — odparła mu z gniewem Magda — i więcej już nie dostaniesz.

— Wiedz o tem Dylu — rzekł Maciek — że będziesz tu miał słodką służbę, a jeść będziesz tak dobrze, jako ja, twój chlebodawca.

— Zapamiętam sobie twoje słowa Maćku — odpowiedział mu Sowizdrzał, zadowolony z położenia i smacznego jadła. Pochłonięte kiszki natchnęły go tegoż samego dnia taką wdzięcznością i zapałem, że wszystkie kubki, garnki i rondle wyczyścił tak pięknie, iż błyszczały jak słońce. I począł pędzić żywot poczciwy i szczęśliwy, dzieląc czas między piwnicą a kuchnią, strych pozostawiając kotom.

Pewnego dnia poleciła mu Magda, by upiekł dwie tłuściuchne pulardy, a obracał je uważnie na rożnie; sama zaś poszła na targ po jarzyny i korzenie. Gdy już kury były gotowe, zjadł Sowizdrzał, nie kwapiąc się, jedną z nich. Tymczasem powróciła Magda do domu i widząc tylko jedną kurę na półmisku, zapytała:

— Wszakże pozostawiłam ci dwie kury; gdzież się jedna podziała?

— Kobieto, otwórz twe drugie oko, a zobaczysz obie kury — odparł Sowizdrzał.

Rozsierdzona Magda pobiegła do Maćka i opowiedziała mu o tem, co zaszło.

Maciek zjawił się w kuchni i rzekł do Sowizdrzała uroczyście:

— Czemuż to drwisz sobie z mojej kucharki? — Wszakże dwie kury pozostawiła ci do upieczenia.

— Masz racyę, mój Maćku — odparł mu Sowizdrzał; — lecz przypomnij sobie, że wstępując na służbę otrzymałem od ciebie przyrzeczenie, że będę tu jadał i pił tak dobrze, jak ty sam. W myśl tego zjadłem jedną kurę, a drugą pozostawiłem dla ciebie. Moja przy tem uciecha już minęła, twoja zaś dopiero nadejdzie, aza nie jesteś więc odemnie szczęśliwszy?

— Zapewne — rzekł już udobruchany Maciek. — Lecz radzę'ć, czyń podług woli Magdy, a będziesz miał tylko połowę pracy do wykonania.

— Zastosuję się od dziś do twej rady — przyrzekł Sowizdrzał.

I odtąd, ilekroć Magda polecił a mu coś uczynić, wykonywał rozkaz tylko w połowie. Jeśli mu kazała przynieść dwie konwie wody, przynosił tylko jedną. Gdy kazała mu spuścić z beczki kufel piwa ziołowego, to po drodze wlewał pół kufla we własne gardło, a tylko pół kufla stawiał na stole. I tak czynił ze wszystkiem.

Wkońcu Magda miała już dość tych Sowizdrzałowych figlów i kłótni i oświadczyła Maćkowi, że jeśli nie przepędzi z domu Sowizdrzała, to ona od niego ucieknie.

Przerażony Maciek stanął przed Sowizdrzałem:

— Musisz mnie opuścić, mój przyjacielu, choć tak zdrowo i pięknie począłeś w tym domu wyglądać. Mimo, że koguty pieją dziś na deszcz i przykro mi wypraszać cię z domu w czas słotny, lecz zważ Dylu, iż Magda trzyma mnie tylko swymi smakołykami przy życiu. Nie mogę przeto pozwolić, ażeby mnie porzuciła, bo w takim razie zgotowałbym sam sobie rychłą śmierć. Odejdź stąd przeto mój chłopcze w pokoju, a na drogę, gwoli jej rozweselenia, przyjm prócz błogosławieństwa te trzy guldeny i różaniec z krwawych kiszek.

Zasmucony Sowizdrzał opuścił dom Maćka, pełen odtąd tęsknoty za nim i za jego smaczną kuchnią.

XXI.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, jakto wesele jednych bywa smutkiem dla drugich.

Tymczasem ponad rodzinnem miastem Sowizdrzała, Damm, jak i nad całą Flandryą, błyszczało w tym roku niebo czystym letnim błękitem dziwnie długo. Zima, mimo późnej pory, nie nadchodziła; nie było ni deszczu, ni śniegu, ni mrozu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przegląd polityczny.

Socyalista prezydentem sejmu finlandzkiego. Jak już wczoraj donieśliśmy, prezydentem sejmu finlandzkiego został wybrany socyalista Tokoj. Socyaliści stanowią bowiem najsilniejszy klub w sejmie finlandzkim, którego skład jest następujący: 86 socyalistów, 46 starofinów, 28 młodofinów, 26 Szwedów i 16 członków stronnictwa chłopskiego.

Sprawy partyjne.

Konferencya partyjna obwodu przemyskiego została odroczoną na niedzielę 23 lutego 1913. *Komitet obwodowy P. P. S. D. w Przemyślu.*

KRONIKA.

Środa 5 lutego.

Popielec. Skończył się karnawał, który w tym roku trwał bardzo krótko i nie obfitował w bale. Nie do tańca było ludziom wśród powszechnego kryzysu gospodarczego, braku kredytu, zastoju w przemyśle i handlu, bankructw i ruiny mnóstwa egzystencyj, masowego braku pracy wśród proletaryatu.

Brak pracy dochodzi już do rozmiarów klęski głodowej. Jak przetrwają te setki i tysiące rodzin robotniczych, pozbawionych zarobku, ten ciężki kryzys? Wielki post nie dziś dopiero dla nich się zaczyna, trwa on wśród klasy robotniczej już od kilku miesięcy. Nędza i rozpacz zawitały już dawno do mieszkań robotniczych.

A końca nie widać...

„Szkoła i nauczyciel“, dwutygodnik, redagowany przez towarzyszów nauczycieli, nie mógł tym razem pojawić się w dzisiejszym numerze naszego dziennika i zamieszczony zostanie dopiero w numerze jutrzejszym.

Nowiny krakowskie.

Pod adresem starostwa. Jeżeli chodzi o ściąganie podatków lub o pobór rekruta, to starostwo aż zadużo zawiadomień wysyła do każdej gminy, ale gdy idzie o zapomogi z kasy państwowej dla rodzin rezerwistów, to starostwa milczą. Skutek jest ten, że dziś po dwóch miesiącach służby rezerwistów niema w gminach powiatu krakowskiego formularzy zapomogowych, mimo iż namiestnictwo wydało nakaz do starostw, aby rozesłały je zaraz do wszystkich gmin. Dopiero na skutek odezwy do wyborców powiatu krakowskiego, wydanej przez posła tow. Klemensiewicza, gminy zaczęły szturmować do starostwa o owe formularze. Niektórzy jednak wójtowie nawet teraz jeszcze nie chcą pofatygować się po owe formularze; rzeczą zatem starostwa jest w myśl nakazu namiestnictwa przesłać te formularze wszystkim zwierzchnościom gminnym w powiecie.

Z teatru miejskiego. W sobotę 8 b. m. wystawi teatr krakowski dramat „Szlakiem legionów“ Ludwika Hieronima Morstina, autora „Lilij“, które w ubiegłym sezonie stanowiły w kronikach artystycznych polskiego teatru najwybitniejszy debiut sceniczny lat ostatnich. W nowym dramacie poety akcya trzech pierwszych aktów rozgrywa się w dworze szlacheckim na Mazowszu w r. 1797 — po ostatnim rozbiorze Polski, akcya aktu czwartego w r. 1806, w przeddzień bitew pod Jeną, Friedlandem, Iławą i zawarcia pokoju tylżyckiego. W przebiegu akcyi dramatu odsłania się jego treść ideowa: „w polskiej naturze przemiana“, zbudzona po upadku ojczyzny dążeniem do odrodzenia. — W przedstawieniu dramatu wezmą udział p. Mrozowska, pp. Adwentowicz i Solski. Próbami kieruje dyrektor Pawlikowski

Z miejskiej szkoły gospodarstwa domowego. Onegdaj odbyło się zakończenie półrocznego kursu wieczornego gotowania, t. j. popis kulinarny, na który złożyły się: zupa szparagowa, sandacz w majonesie, polędwica wołowa z jarzyną i przystawkami, lody z andrutami, pomadki, karmelki, owoce kandyzowane, marcepany i inne smakołyki, wszystkie własnego wyrobu uczenic. Popis wypadł znakomicie.

We czwartek 6 b. m. rozpoczynają się nowe kursy półroczne dla pań i sług. W tejże szkole są jeszcze miejsca: na kursie robót artystycznych i praktycznych, na kursie prania chemicznego, na kursie modniarstwa oraz na kursie cerowania i łatania. Wpisy w kancelaryi szkolnej (Pędzichów 15, podwórze II) od 10 do 1.

Niebezpieczny przyjaciel policyantów. O godzinie 3 zrana znalazł robotnik gazowni, gaszący latarnie, policyanta Antoniego Niecia, leżącego na ulicy Kilińskiego w stanie zupełnie pianym, przykrytego zarzutką cywilną. Policyanta Niecia zamknięto do aresztu garnizonowego. Wkrótce do aresztu przyprowadzono drugiego policyanta Onufrego Lazara, który w towarzystwie Niecia bawił się szeroko tej nocy. Ślady tej zabawy prowadziły do różnych domów rozpusty i szynków. Zebrał się sąd wojskowy i zasądził za zbrodnię opuszczenia posterunku i upicia się Niecia na 5 miesięcy, a Lazara na 3 miesiące. Zarazem orzeczono w wyroku wydalenie obydwu z korpusu policyjnego.

Sąd krajowy karny, śledząc za właścicielem zarzutki, doszedł, że jest nim urzędnik prywatny J. Ten tłómaczył się, że w stanie podchmielonym jest wielkim przyjacielem policyantów. Wracając fiakrem z zabawy nocnej, a widząc biednych policyantów pełniących na ulicy ciężką służbę, nie mógł się oprzeć porywowi dobroczynnemu i zaczął im „fundować“. W ten sposób Nieć i Lazar padli ofiarą jego sympatyi dla policyi. Prowadził ich bowiem do różnych restauracyj i sprawiało mu to rozkosz, gdy widział pianych policyantów w roli niefortunnych amantów. Prokuratorya oskarżyła biednego J. o zbrodnię z § 222 uk., to jest o danie pomocy żołnierzom na posterunku stojącym do zbrodni wojskowej. Trybunał krakowski uznał jednak, że tak oryginalnym przyjacielem policyantów można być tylko w stanie pijaństwa i uwalniając J. od zbrodni, zasądził go po przeprowadzonej rozprawie za nadużycie alkoholu tylko na 30 K grzywny.

Pan J. obiecał, że nigdy już policyantów „uwodził“ nie będzie, skoro się przekonał, że jeden jego dobroduszny żart tyle spustoszeń wbrew jego woli spowodował.

Przejechanie. Wczoraj wieczór przejechała dorożka na rogu ul. Straszewskiego i Smoleńsk 86-letniego Kazimierza Sęka, posługacza. Ciężko potłuczonego i poranionego na rękach i twarzy opatrzyło pogotowie.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godz. 10·45 wieczór w domu przy ul. Krupniczej 16, gdzie zajęły się sadze w kominie. Ogień ugasiła straż pożarna.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz. 7 wieczorem: Henryk Raabe: „Z psychiki zwierząt“.

W stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko“ (Rynek 12) we środę o godz. 8 wieczorem wieczorek muzyczny poświęcony Beethovenowi. Wykład o Bee-

---

EUGENIUSZ MELLER.

MIŁOŚĆ.

3 Opowieść japońska wedle R. Tanefiki.

(Ciąg dalszy).

— Dlaczego pozatem nie powiedziała mi nic o tem?

— Wiedziała zapewne, że nie puścisz jej samej. Przyjęła zatem zaproszenie, nie pytając się nikogo.

I gdy tak bezradnie stał Tofei zadumany, weszła mała Kojosi ze swoją pełną obrazków książnicą do tekturowej izdebki i rzekła nieśmiało:

— Ja wiem, ojczulku, gdzie siostrzycę szukać trzeba.

— Więc gdzie? Powiedz no mi prędzej!

Otworzyła prędko książkę i zaznaczony przez Misawę ustęp odczytać jęła raźno: „Był raz przed laty“...

Tofei zaś przerwał czytanie Kojosi i gniewnie w te odezwał się słowa:

— Żadnych bajek słuchać nie chcę; pragnę jeno wiedzieć, gdzje Misawo znajduje się obecnie.

— Ależ, ojczulku, w ten sposób właśnie dowiesz się rychło o wszystkiem. Siostrzyczka bowiem tak mi nakazała.

I czytać znów poczęła: „...Był raz przed laty młodzian pewien dorodny, imieniem Soziki, który jakiemuś psu uratował życie, gdy w stawie topić począł się niebacznie. Z wdzięczności rzekł pies do zbawcy swojego: Pójdź jutro ze mną w dalekie pole i grzebaj tam, gdzie łapą wskażę. Soziki usłuchał rady zacnego pieska i znalazł na wskazanem miejscu całe bryły szczerego złota, które uczyniły go wkrótce najbogatszym obywatelem w całej okolicy“.

Gdy skończyła powiastkę, rzekł Tofei:

— Gdy w próg mojego domostwa wstąpiłem przed chwilą, potknąłem się o budę mojego wyżła Tam to rozwiązanie zagadki znajdę zapewne.

Przewrócił skrzynię i o radości! Złote taele posypały się brzękiem...

Zdziwił się niemało. A gdy list przeczytał następnie, zasmucił się bardzo i był wzruszony wielce. Po raz pierwszy bowiem dowiedział się teraz, że córka jego w herbaciarni grą na harfie zachwycała przygodnych gości i w ten sposób na życie zarabiała rzetelnie.

Że jednakże raz danego potwierdzenia znieważyć już nie można, wtedy nie pozostało nic innego, jak te pieniądze, wedle żądania Misawy, zużytkować na kupno lekarstw. Pomogły one cudownie i starowina znów na świat boży patrzeć mogła niebawem...

Do miasteczka Naniwy, opodal Utsinosimy położonego, przeprowadzili się wkrótce potem.

Lat pięć minęło.

Jakkolwiek Sakitsi w tem samem mieście przebywał, co Komatsu, nie widział jej nigdy, jeno z tęsknicy za nią schorzał coraz bardziej. O handel i interes troszczył się mało i rzadko też oddawał się przyjemnościom doczesnego życia.

Za namową przyjaciół jego Tsikaza i Fakuzen wstąpił raz jednego wieczoru o złotym zmierzchu rozkosznie drgającej nocki do małej herbaciarni, u stóp niewielkiego pagórka położonej.

— Nie rozumiem was — rzekł do kompanów swoich Sakitsi podczas picia ryżowego wina — jak tu w tej obskurnej budzie upodobanie znaleźć możecie. Obsługujące was gejsze są jak kupczące towary: kupuje i odsprzedaje się je dalej...

Do końca wszelako nie doprowadził zdania; wzrok jego bowiem padł na Komatsu, która w nyży skryła się zdziwiona.

I on zdumiał się niemało; kropla po kropelce posączyło się wino z niedopitej jeszcze czarki...

Wkońcu podniósł się, przystąpił do niej i przysiadł obok na podnóżku.

— Czy wolno mi o przeszłości pomówić z wami? — zaczął Sakitsi. — Przed laty, gdy przybyłem do Naza, słuchałem każdego dnia rozkoszne tony gry waszej czarownej. I nagle słuch o was zaginął. Nikt mi powiedzieć nie umiał, gdzie przebywacie. Wiedziałem jeno tyle, że zaprzedaliście się za grosz marny. Miejsca waszego pobytu nie znałem wszakże. Nie wiem również, czy miłośnie mnie wspominać raczycie i proszę was pięknie z wątpliwości wszelakiej wybawić mię czemprędzej.

— Skoro serce wasze o tem nic się baje, czy kocham was serdecznie, jakżeż ja mogę wam powiedzieć?

Główkę na pierś jego schyliła zalotnie i w oblicze czarne swe oczy zatopiła pytająco:

— Cóż teraz ze mną poczniecie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

thovenie wygłosi dr Józef Reiss, ilustracyę muzyczną wykona p. M. Grafczyńska.

We czwartek o godz. 7 wieczorem: Henryk Raabe: „Z psychiki zwierząt“.

W Czytelni robotniczej na Grzegórzkach we czwkrtek o godz. 7 wieczorem wykład p. K. Czapińskiego: „O ruchu robotniczym w zachodniej Europie“.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic (Skałeczna 5) we czwartek o godz. 7½ wieczorem wykład dra Wandy Wąż Kuczkowskiej: „O hygienie kobiecej“.

Uniwersytet ludowy składa serdeczne podziękowania p. Zarankównie i p. Dąbrowskiemu, którzy swym pięknym śpiewem i deklamacyą przyczynili się do uświetnienia wieczorku Asnyka d. 2 b. m.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę od godz. 6—7 wieczorem: Z. Heryng: „Ekonomia teoretyczna“.

We czwartek od godz. 6—7 wieczorem: dr Reinhold: „Encyklopedya prawa“; od 7—8: Radlińska: „Konserwatorya oświatowe“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Wieczór trzech króli“.
Czwartek: „Pani Bella“.
Piątek: „Leci liście z drzewa...“ (popularne).
Sobota „Szlakiem legionów“, dramat w 4 aktach wierszem Ludwika Hieronima Morstina.
Niedziela po południu: „Dobrze skrojony frak“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Szlakiem legionów“.
Poniedziałek: „Posażna wdowa“.

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Od soboty d. 1 do piątku włącznie d. 8 lutego b. r.: Wesoła komedya „Młodość — Płochość“. W roli głównej Asta Nielsen. Nadto w program wchodzi: „Zemsta zdradzonego“, sztuka odegrana przez ważki i chrabąszcze, wycieczka na Moutblanc oraz inne pierwszorzędne obrazy i humoreska.
Pogrzeb arcyksięcia Rainera.
W niedzielę od 2½ do 11. Codziennie od 4 do 10½.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Kurs samarytański stacyi ratunkowej. Najbliższy kurs samarytański Tow. ratunkowego rozpocznie się we wtorek 18 lutego o godz. 6 wieczorem w szkole im. Staszica przy ul. Podwale l. 17 i odbywać się będzie we wtorki i czwartki od godz. 6 do 8 wieczorem przez 5 tygodni. Wpisowe wynosi 5 K. Zgłoszenia przyjmuje stacya ratunkowa, plac Strzelecki l. 5 a. Kierownik kursu dr Władysław Kruszyński.

Sprawozdanie stacyi ratunkowej. Pogotowie ratunkowe wzywane było w miesiącu styczniu wogóle 881 razy. W tem było wypadków urazu 579, nagłego zasłabnięcia 179, zamachów samobójczych 13, a przewozu chorych 110. Wspomnieć dalej warto, że przypadków upicia się było 60, przejechań i potrąceń przez wozy 14. przez kolej elektryczną 2, ukąszeń przez psy 12, upadków z rusztowania 1. Od założenia Towarzystwa, t. j. od r. 1893. było wezwań 101.093. Służbę bezustanną pełniło 14 lekarzy, 5 służących sanitarnych i 3 woźniców. Towarzystwo rozporządza 4 karetami i 3 parami koni. Członków wspierających było 2300.

Mania samobójcza. W ciągu jednej doby troje ludzi targnęło się na swe życie, a motyw samobójstwa w jednym wypadku jest tak błahy, że widoczną jest jakaś chorobliwa mania, jakieś zniechęcenie do życia tak wielkie, że nieszczęśliwy ów tylko szukał pozoru, by uwolnić się od ciężaru, jakiem życie mu się stało. Z powodu przegrania błahego procesu odebrał sobie życie młody 29 letni człowiek, Tadeusz Słowik, czeladnik kominiarski. Kiedyś, przed kilku tygodniami, zdaje się po pijanemu, wszczął awanturę w kawiarni Menaschesa i kapelmistrzowi grającej tam orkiestry połamał skrzypce. Wyniknął z tego proces, w czasie którego Słowik groził rodzinie, że zabije się, jeśli go przegra. Dnia 29 stycznia proces skończył się dla Słowika niekorzystnie. Od tego dnia popadł w jakieś nerwowe przygnębienie i jawnie przygotowywał się do odebrania sobie życia; kupił rewolweri i naboje, popalił papiery. W poniedziałek wieczór siedział wraz z siostrą cioteczną, u której mieszkał przy ul. św. Zofii, i w trakcie rozmowy dobył nagle rewolwer, zawołał „bądźcie zdrowi“ i celnym strzałem odebrał sobie życie. Słowik przed kilku już laty, gdy służył w wojsku, popełnił zamach samobójczy, lecz wówczas zranił się tylko.

Dwa inne zamachy samobójcze nie zakończyły się natychmiastową śmiercią, ale obie ofiary walczą ze śmiercią. Dozorca domu przy ul. Dąbrowskiego l. 1 późnym wieczorem zauważył jakiegoś żołnierza artyleryi, który ostatkiem sił chciał zejść do suteryn. Zbliżającego się doń dozorcę poprosił, by zawołał mu księdza i padł nieprzytomny. Wezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało, że żołnierz ów Emil Sz. wypił karbolu, a dalsze dochodzenia stwierdziły, że z powodu jakichś nadużyć pieniężnych, jakich dopuścić się miał w kuchni oficerskiej, gdzie pełnił obowiązki kucharza, targnął się na swe życie, a upadł na schodach wiodących do mieszkania brata, z którym widocznie przed śmiercią chciał się widzieć. W stanie niemal beznadziejnym odwieziono nieszczęśliwego do szpitala garnizonowego.

Z I piętra domu przy ul. Żulińskiego l. 10 rzuciła się w zamiarze samobójczym Ernestyna G., licząca lat 22. Powodem targnięcia się na życie miała być zawiedziona miłość. Z powodu krwotoku wewnętrznego, spowodowanego upadkiem, grozi jej niebezpieczeństwo śmierci.

Pomoc dla rodzin rezerwistów. Celem przyspieszenia akcyi zapomogowej dla rodzin powołanych do wyjątkowej czynnej służby wojskowej utworzona została „II. krajowa komisya zasiłkowa we Lwowie“, która czynność swoją już rozpoczęła w lokalu przy ul. Piekarskiej l. 14.

Znów wypadek śmierci przez zaczadzenie. Trzeci z rzędu wypadek śmiertelnego zaczadzenia wydarzył się we wtorek rano w suterynach domu przy ul. Żółkiewskiej l. 29. Domownicy znaleźli martwym mieszkającego tam mężczyznę. lat 35 liczącego, żyda, nieznanego nazwiska. Śmierć nastąpiła wskutek zaczadzenia, gdyż mieszkanie to sztucznie osuszano. Wypadków śmierci z tego powodu był już cały szereg. Zwracaliśmy uwagę władz, że przedsiębiorcy budowlani i właściciele realności w bardzo prymitywny sposób koszami napełnionemi węglem kamiennym osuszają nowe lub wilgotne mury i na noc pozostawiają przy tych koszach robotników. Władze nasze, a w pierwszym rzędzie urząd budowniczy nic w tym względzie nie zarządził, a jak wykazuje ostatni wypadek, osusza się w taki zbrodniczo lekkomyślny sposób nawet zamieszkałe ubikacye. Ile jeszcze potrzeba wypadków śmierci, by przecie ktoś raczył się tą sprawą zainteresować.

Pożar w koszarach. W koszarach artyleryi przy ul. Torosiewicza 5 powstał pożar z powodu tego, że zapaliła się belka koło komina, prowadzącego z mieszczącej się w parterze kuchni. Od belki zajął się sufit, a że na I. piętrze mieścił się magazyn, wkrótce pożar rozszerzył się, paliły się mundury i rozmaite inne przedmioty. Dym, wychodzący przez okna na ulicę, zaalarmował żołnierzy, którzy rozpoczęli akcyę ratunkową. Wkrótce przybyła straż pożarna i wspólnemi siłami zdołano pożar zlokalizować. Szkoda z powodu spalenia się mundurów i t. d. wynosi około 4000 K, prócz szkody, jaką ponosi właściciel tego domu, wydzierżawionego na koszary, p. Rohatyn. Wojskowość, wynajmując ten dom, zwracała mu uwagę na wadliwe budowy kominów.

Nożowiec. Antoni Greszczuk poranił nożem kuchennym Maryę Gerczycką, dozorczynię domu, upominającą się o zaległy czynsz. Biedna kobieta zasłoniła się na szczęście ręką i tylko na niej odniosła ranę. Nożowca aresztowała policya i osadziła w aresztach.

Kradzieże. W kawiarni „New Jork“ zginęło p. Hermanowi Ch. wartościowe futro, a wszelkie na miejscu zarządzone poszukiwania pozostały bez skutku. Dopiero po kilku dniach zbadała policya, że futro to znajduje się w mieszkaniu robotnika fabryki drożdży w Zamarstynowie Eliasza Magierowskiego. Czy nabył on futro drogą kupna, czy też w jakiś inny sposób kolidujący z kodeksem, okaże się w sądzie.

Dr Emil Sommerstein posłał swą służącą Annę Pałaj z czynszem do gospodarza i dał jej nadto 20-koronowy banknot do zmiany. Z całą kwotą 170 K służąca owa znikła.

P. M. Hublowej skradziono torebkę z 100 kor. w chwili, gdy kupowała coś w wędliniarni.

Przejechanie. Rozwoziciel wody sodowej Jan Piasecki, jadąc ulicą Słoneczną, uderzył dyszlem w plecy Zofię Konarską, która upadła pod wóz, a koła przejechały jej przez rękę i ciężko uszkodziły.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Czwartek: „Luba niewinność“.
Piątek: Taniec czynowników“.
Sobota po południu: „Kupiec wenecki“.
Sobota wieczór. „Trubadur“.
Niedziela po południu: Ewa“.
Niedziela wieczór: Leci liście z drzewa“.
Poniedziałek: „Taniec czynowników“.

Z kraju.

Z Nowego Sącza piszą nam: Przykry wypadek spotkał tu onegdaj robotnika stolarskiego Herscha Kopfa, zamieszkałego w dzielnicy „Załubińcze“. Jak zwyczajnie ojciec poszedł do ciężkiej pracy, by zarobić na chleb dla siebie, żony i dwojga dzietek, za nim poszła do zajęć i matka, by uzupełnić szczupłe dochody męża, zostawiając w mieszkaniu dwoje dzieci w wieku 3 lat i drugie nieco starsze. Wychodząc, mieszkanie zamknęła. Gdy następnie wróciła, zastała młodsze dziecko nieżywe, starsze dające słabe znaki życia, tak, że musiano je zabrać do szpitala. Obydwoje udusiły się od dymu tlejących obok kuchni wiór stolarskich, które zatliły i niezawodnie byłyby spowodowały groźny pożar, gdyby Kopfowa przybyła nieco później.

Przykry, krótki, lecz i wymowny fragment z życia robotnika i jego rodziny.

Ofiary zaczadzenia. Ze Stanisławowa donoszą: W sobotę po południu padło ofiarą zaczadzenia dwoje staruszków: 78 letni Markus Hermann i 75-letnia jego żona, zamieszkali przy ulicy Kazimierzowskiej. Markus Hermann w porze poobiedniej zasiadł koło pieca do czytania talmudu, a wkrótce potem żona jego zamknęła komin pieca, opalanego węglami. Kiedy o godz 7 wieczorem przyszedł do mieszkania ich syn Jakób, uderzyło go, iż pokój był nieoświetlony. Po zaświeceniu lampy spostrzegł, iż ojciec nie daje żadnego znaku życia, a matka pogrążona jest w głębokim śnie. Przywołany lekarz stwierdził śmierć Markusa Hermanna. Żonę jego udało się chwilowo przywrócić do przytomności, lecz w 24 godzin później również zmarła.

Ze Śląska.

Wykolejenie tramwaju na linii Karwina-Frysztat. Donoszą nam z Frysztatu pod datą 3 b. m.: Niedołęstwo dra Otta, znanego technika budowy tramwajów i mostów, znowu stało się powodem nieszczęścia, które dzięki tylko cudowi jakiemuś nie skończyło się straszną katastrofą. Z powodu wadliwego ułożenia toru na jednym ze skrętów, a mianowicie nad rzeczką Stonawką, nastąpiło dziś o godzinie 12¼ w południe wykolejenie tylnego wozu tramwajowego, w którym siedziało około 20 osób, między niemi dużo kobiet. Wykolejenie nastąpiło tuż przed mostem. Prawdopodobnie wykoleiły się w pierwszej chwili tylko koła tramwaju, który gwałtownie otarłszy się bokiem o słup murowanych przewodów elektrycznych, wjechał na most. Uderzenie było tak silne, że słup pierwszy został zupełnie wygięty. Konstrukcya ściany mostu była tak silną, że wytrzymała gwałtowne starcie, gdyż inaczej wóz byłby runął z wielkiej wysokości w rzekę i byłby porwał za sobą pierwszy most. Podłoga mostu jest ostro porysowana, a części wozu i różne kawałki żelaza leżą na moście i w rzece. Za mostem natrafił wykolejony już zupełnie wóz na drugi słup żelazny, który zupełnie zgiął do ziemi, uszkodził jeszcze słup i zwalił się do rowu. Ściany wozu są zupełnie zrujnowane, urządzenie pogięte i połamane, szyby potłuczone, koła sterczą do góry. Pomimo że złączenie z pierwszym wozem nie zostało zerwane, wóz pierwszy utrzymał się na szynach. **Rannych jest 6 ludzi; dwóch ma po-**

obcinane palce u rąk, pewien żołnierz **złamaną rękę**, jedna kobieta **strzaskaną głowę** i t. d. Lżej ranni w pierwszej chwili nie zgłosili się.

Wypadek ten wywołał wielkie oburzenie w okolicy przeciw zarządowi kolei krajowych śląskich. Sparsystem tegoż spowodował już drugą katastrofę i to w krótkim czasie. Ruch na kolejce frysztackiej jest bardzo silnym, zbudowana jest tylko jedna linia, a kursuje dotąd tylko jeden wóz motorowy. Wskutek tego czas na przesuwanie wozów na końcowych stacyach jest tak ograniczony (często nie wynosi ani 2 minut), że służba tramwajowa musi zaniedbywać wprost konieczne środki ostrożności. Publiczność dla własnego bezpieczeństwa musi zabrać energiczny głos w tej sprawie. O ile te wszystkie braki i niedomagania nie zostaną usunięte, powtórzenie się takich wypadków jest nieuniknione.

Z zaboru rosyjskiego.

Macochowa pisze pamiętniki. Według „Warsz. Myśli“, Helena Macochowa pisze w więzieniu piotrkowskiem pamiętniki i jest co do wygrania swej sprawy w senacie jak najlepszej myśli.

Obecnie obrońcami jej są adwokaci petersburscy pp. W. Bobriszczew-Puszkin i S. Mickiewicz. Ten ostatni odwiedził ją w więzieniu. Po jego wizycie Macochowa twierdziła:

— Senat napewno skasuje wyrok izby, jestem co do tego pewna, gdyż po wyjściu adw. Mickiewicza z mojej celi, klucz wypadł z zamku. A to omen nieomylny!

Szczegóły strasznej katastrofy w Sosnowcu. Gazety sosnowieckie podają następujące szczegóły katastrofy w fabryce Akcyjne Towarzystwo rur i żelaza (dawniej Huldschińskiego):

W fabryce tej w oddziale kotłowni monterzy fabryki „Fitzner i Gamper“ w Sosnowcu wstawiali dwa nowe kotły parowe. Dla pomocy monterom dodanych zostało 12 robotników z fabryki Huldschińskiego. W kotłowni stały przedtem trzy wielkie kotły parowe, które zasilały parą wszystkie maszyny i turbiny fabryczne. Z kotłowni do centrali fabrycznej były przeprowadzone rury żelazne, któremi parę odprowadzano do innych oddziałów.

O godz. 11 rano, podczas wciągania i ustawiania jednego kotła za pomocą wind, kocioł spadł na rurę, odprowadzającą parę do centrali. Rura ta nie wytrzymała ciężaru kotła i pękła. Nastąpił straszny wybuch pary, a znajdujący się w kotłowni robotnicy w liczbie 12 osób zostali ciężko poparzeni. Wybuch pary był tak gwałtowny i szybki, że robotnicy nie zdążyli uciec przed katastrofą. Trzech z nich tylko, którzy znajdowali się bliżej wyjścia, doznali lekkiego oparzenia. Dziewięciu zaś pozostałych zostało silnie poparzonych. Nie zdążyli oni uciec, lecz wyciągnięto ich z kotłowni przy pomocy innych robotników, zabezpieczonych w aparaty ochronne. Prawdopodobnie pękło więcej, niż jedna rura, gdyż w ciągu kilkunastu minut, z kotłów rurami wszystka para wyszła.

Wezwani natychmiast lekarze stwierdzili, że czterech robotników jest śmiertelnie poparzonych, pozostałych zaś pięciu są poparzeni lżej.

Ze świata.

Pomnik tow. Pawła Singera. Ubiegłej niedzieli o godz. 10 rano odbyło się w Berlinie odsłonięcie pomnika zmarłego wodza niemieckiej socyalnej demokracyi Pawła Singera. Zebrał się tłum towarzyszów berlińskich na cmentarzu, jakkolwiek zaproszeni byli tylko funkcyonaryusze partyjni. Pomnik został wystawiony kosztem towarzyszów z tego okręgu wyborczego, z którego posłował zmarły działacz. Po odśpiewaniu pieśni chóralnej przemówił kierownik potężnej berlińskiej organizacyi partyjnej tow. E r n s t, szkicując przebieg życia i pracę zmarłego przed dwoma laty bojownika, a specyalnie podkreślając jego wierność względem zasad partyi i przyjaciół. Po przemówieniu spadła zasłona i ukazał się pomnik — 6 metrowy kamienny obelisk, na którym z jednej strony widnieje medalion Singera, wykonany z bronzu. Dokoła mnóstwo wieńców od organizacyj robotniczych. Na zakończenie odśpiewał chór znaną w Niemczech pieśń „Syn Ludu“. Olbrzymie tłumy raz jeszcze przedefilowały przed pomnikiem z obnażonemi głowami, wspominając swego zmarłego wodza...

TELEGRAMY

z dnia 5 lutego.

Obrady nad małym planem finansowym.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi finansowej głosowano nad szeregiem paragrafów czwartego głównego rozdziału ustawy o podatku osobisto dochodowym. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się dziś.

Konferencye Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o godz. 11 ma się odbyć konferencya Koła polskiego w sprawie kolei lokalnych.

Konferencya zaś u prezydenta ministrów hr. Stürgkha w sprawie reformy wyborczej prawdopodobnie się nie odbędzie.

Choroba papieża.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Rzymu, że stan chorego papieża jest p o w a ż n y.

Przeciw szkołom zakonnym we Francyi.

Paryż. Na wczorajszej radzie ministrów prezydent ministrów Briand i minister skarbu Klotz przedłożyli projekt uzupełniający ustawę kongregacyjną z r. 1910.

Demonstracye w Belgii.

Bruksela. (Tel. wł.). Socyalni demokraci urządzili demonstracyę pod Izbą deputowanych za reformą wyborczą. Dotarli nawet pod pałac królewski, wznosząc okrzyki za reformą wyborczą. Śpiewano hymn międzynarodowy. Żandarmi rozprószyli demonstrantów. Rozlegały się wrogie dla rządu klerykalnego okrzyki.

Zjednoczenie organizacyj robotniczych w Anglii.

Londyn. (Tel. wł.). Oczekiwane jest w wielu organizacyach robotniczych zjednoczenie. W tej sprawie ma odbyć się w Manchesterze w sobotę konferencya. Połączone organizacye miałyby do 6 milionów członków (zawodowe, spółdzielcze i t. p.) i 14½ miliona koron majątku.

Zamach na gubernatora w Chinach.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Fuczu, że na gubernatora cywilnego Czanga rzucono bombę. T r z y d z i e ś c i o s ó b z g i n ę ł o lub odniosło rany; gubernator wyszedł bez szwanku!

Chiny przeciw Mongolii.

Mukden. Ze źródła chińskiego donoszą, że chiński gubernator otrzymał z Pekinu ostateczny plan w sprawie Mandżuryi i Mongolii. Komenderującemu armii oraz komendantom w Mandżuryi i Mongolii udzielono rozkazu, aby wojska, przeznaczone do operacyi w Mongolii, przesunęli powoli nad północną granicę Mongolii. Początek operacyi ma nastąpić w marcu.

Wojna bałkańska.

(Ostatnie depesze).

Zdobycie Skutari?

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak donoszą do „Arbeiter Ztg“ z Amsterdamu, korespondent gazety „Nowości Dnia“, który od początku wojny przebywał w Skutari, telegrafuje, że w nocy z poniedziałku na wtorek **Czarnogórcy zdobyli Skutari.** (Wiadomość tą podajemy z zastrzeżeniem. *Red.*).

Pod Adryanopolem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak donosi „Südslav. Korrespondenz“, Mahmud Szefket pasza zamierza urządzić w Adryanopolu coś w rodzaju m u z u ł m a ń s k i e g o W a t y k a n u przy równoczesnem zrzeczeniu innych praw do Adryanopola.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak donoszą ze Sofii, k a n o n a d a p o d A d r y a n o p o l e m trwała w poniedziałek do godz. 11 wieczór. Następnie rozpoczął się ogień karabinowy i trwał do godz. 4 rano. Następnie znowu bombardowano miasto przez cały dzień.

Turcy podobno odpowiadali słabo. W mieście dostrzeżono pożar.

Z Galipoli i Czekmedże wiadomości brak.

W a l c z o n o t a k ż e n a C z a t a l d ż y.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak donoszą z pod Adryanopola, najbardziej forsownie ostrzeliwano forty wschodnie. Infanterya bułgarska zbliżyła się do miasta na kilometr. **Oczekują zdobycia miasta do tygodnia.**

Bój pod Gallipoli.

Berlin. (Tel. wł.). Donoszą do „Lokal-Anzeiger“ z Konstantynopola, że o godz. 2 po południu był bój pod Gallipoli. Wynik na razie nie znany.

Pod Czataldżą.

Berlin. (Tel. wł.). Donoszą do „Lokal-Anzeiger“, że pod Hadenköj była bitwa. Bułgarzy spalili wieś Czataldżę i cofnęli się na północny zachód.

Przegląd społeczny.

Ze statystyki Miejskiej Kasy chorych w Krakowie. Według sprawozdania z a s t y c z e ń 1913 roku było ubezpieczonych 19.088 (mężczyzn 15.489, kobiet 3 599). Zgłosiło się do leczenia 2 534 osób. Z tych odesłano do szpitala 126 członków. Uznano niezdolnymi do pracy 885 chorych, którym wypłacono 15.159 K 66 h za 12 894 dni choroby. Obłożnie chorych było 137. W styczniu otrzymali członkowie 3.568 porad lekarskich. Obok lekarstw i różnych środków leczniczych wydano 286 flaszek wód mineralnych, 170 litrów mleka, 47 okularów, 22 pasów przepuklinowych, 17 inhalatorów, 2 hegary, 75 kąpieli itd. Zmarło 19 członków (16 mężczyzn, 3 kobiety), a mianowicie: na gruźlicę płuc 13 (10 mężczyzn, 3 kobiety), na dur brzuszny 1, na rozedmę płuc 1, na wadę serca 3, z powodu załamania podstawy czaszki 1.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 5 lutego.

Policya przestrzega przed młodym człowiekiem, którego specyalnością jest kradzież palt w poczekalniach dentystów.

Aresztowanie cyganów. Komisaryat policyi na Półwsiu aresztował bandę cyganów, złożoną z 3 mężczyzn i 2 kobiet za kradzieże popełnione w Zwierzyńcu, Dębnikach i Zakrzówku.

Aresztowanie. Ubiegłej nocy policya zarządziła obławę na złodziei, którzy przed kilku dniami przy usiłowaniem włamaniu w domu przy ul. Dunajewskiego l. 3 strzelali do stróża. Aresztowano 10 ludzi, z którymi przeprowadza się śledztwo.

Z Warszawy doniesiono policyi, że 18 letni służący Bronisław Rosiński skradł 5000 rubli i umknął do Krakowa.

Mowa przeciw wywłaszczeniu Polaków

którą w parlamencie niemieckim 29 stycznia wygłosił

socyalno-demokratyczny poseł Herman Wendel.

(Dokończenie).

Ojcu antypolskiej polityki pruskiej, Bismarckowi, wydawało się igraszką dziecinną Polaków zniszczyć. Sądził on o szlachcie polskiej podług sądu, jaki miał o junkrach pruskich, że wziąwszy pieniądze za dobra sprzedane, pojadą do Monako. Atoli w rachubach swych omylił się. Straty były znów po tej stronie, która się nazywa niemieckością, zyski — o tem mogę panów zapewnić — dla Rzymu. (Wielka wesołość. Głosy: Bardzo słusznie). Bismarcka polityka kolonizacyjna walkę dopiero rozpętała. W 25 latach poprzednich posiadłość polska zmniejszyła się o 195 000 hektarów, w 25 latach po komisyi kolonizacyjnej przeszło 100 tysięcy hektarów więcej w ręce polskie, aniżeli w niemieckie. (Słuchajcie! słuchajcie!) i obawiam się, że z ustawą wywłaszczającą zrobimy w dalszych 20 latach tesame doświadczenia. Sądzono, że ustawa przyczyni się do obniżenia cen ziemi. Tymczasem sprawozdanie ostatnie komisyi powiada nam, że w roku 1908, w roku wywłaszczania, hektar ziemi kosztował 1180 marek, w roku 1911 — 1395 marek, jeżeli uprzytomnimy to sobie, że w roku 1886 komisya kolonizacyjna płaciła za hektar 570 marek, to widzimy, że ceny podniosły się przeszło o 100 procent. Wówczas też pojmiemy, jakie korzyści mają właściciele dóbr z polityki antypolskiej i jak na niej zarabiają.

Oprócz właścicieli dóbr mają z polityki tej korzyść urzędnicy w dodatkach kresowych i przemysłowcy na Zachodzie, zyskujący tanie siły robocze. Szkodę ponosi niemczyzna na Wschodzie przez Polaków bojkotowana. Ci Niemcy też zwrócili się do rządu z prośbą, aby zaniechał wywłaszczania. Gdyby nad niem urządzono głosowanie w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, zapewne większość ludności niemieckiej oświadczyłaby się przeciw wywłaszczaniu. Wywłaszcza się czterech polskich właścicieli dóbr, a niszczy egzystencyę 400 niemieckich kupców. Cóż za zysk wspaniały dla Niemiec, jeżeli równocześnie 10 000 robotników polskich przeniesie się na Zachód, aby tutaj zakładać polskie ogniska. W roku 1905 było tutaj 1212 gmin, w których znajdowało się 10 procent Polaków, 400 gdzie było 25 procent, a 67 z większością polską. (Słuchajcie!). Od tej pory stosunek zmienia się wciąż na korzyść Polaków. W roku 1905 było w szkołach w obwodach rejencyjnych Arnsberg i Monaster 4000 dzieci szkolnych, mówiących tylko po polsku. W roku 1911 było ich 20.000. I tu mówi się o germanizacyi. (Wesołość).

Trzebaby się oburzać na to, że w tych czyzysto niemieckich okolicach język Goethego zwolna jest wypierany przez język Korfantego. (Wesołość). Ale ci polscy robotnicy nie są wymagający, mają oni bardzo mało potrzeb życia, dlatego są pożądani panom w przemyśle jako taniej pracujący i łamistrejkowie. (Bardzo dobrze! u socyalistów). Górnictwo nad rzeką Ruhrą znajduje się na wiele niższym stopniu rozwoju technicznego, niż amerykańskie i angielskie, ponieważ jest przystosowane do nieuczonych robotników, którzy przywędrowują i nie umieją się obchodzić ze środkami technicznymi. Inny odcień hakatystów aniżeli ci wielcy przemysłowcy na Zachodzie stanowią konserwatywni właściciele ziemscy. Zgadzali się oni na wszystkie prawa wyjątkowe, zapomocą których Polacy mają być zgnębieni. Na mównicy parlamentu twierdzą: „Mamy w kraju za wiele Polaków, trzeba ich więc usunąć“. Ale w swojej wsi mówią, że mamy za mało Polaków, dlatego co rok sprowadzają setki tysięcy polskich robotników z Rosyi i Galicyi. Importowi taniej wieprzowiny przeszkadzają wszelkimi środkami, ale importu taniego ciała ludzkiego nigdy nie mają dosyć. (Bardzo dobrze! u socyalistów) We wszystkich wielkich majątkach na Wschodzie cały personal składa się z Polaków. Książę Thurn Taxis, pan na Krotoszynie, który posiada 100.000 hektarów, włada nad ludnością, która więcej niż w czterech piątych częściach składa się z Polaków. Właściciel ziemski jest najczęściej hakatystą, ale własność ziemska służy polskości.

Jak ci panowie zarabiają pieniądze, opisał Ludwik Bernhard w swojej znanej książce. Właściciel sprzedaje swój majątek Polakowi, zajmującemu się parcelacyą majątków, za 500.000 marek, ale zastrzega sobie na pewien czas prawo cofnięcia sprzedaży za zapłatą kary konwencyonalnej 30.000 marek. Wtenczas rozpoczyna się szturmowanie do komisyi kolonizacyjnej, która sprzedawcę powoduje do cofnięcia sprzedaży, aby majątek nie przeszedł w polskie ręce i nabywa go za zapłatą 50.000 marek, oraz kary konwencyonalnej 30 000 marek. Tymi 30 tysiącami marek dzieli się ów właściciel z Polakiem, jak przedtem z nim się umówił. W ten sposób wielu dało się zgermanizować. (Wesołość). W samym roku 1905 ofiarowano w ten sposób komisyi kolonizacyjnej 325 większych majątków. Temu wszystkiemu dziwić się będzie tylko ten, kto nie wie, że u hakatystów portmonetka stanowi bardzo ważną część organizmu. (Wielka wesołość).

Ta polityka musi też dlatego być bezskuteczną, że coraz więcej polskiej ludności jest w miastach. We frakcyi polskiej objawia się to w ten sposób, że tu widzimy coraz więcej posłów mieszczańskich. Hakatyści żądają, aby przez wywłaszczanie powstawały wsie niemieckie naokoło większych miast polskich i aby przez to wytępiono polskie obywatelstwo. Nawet gdyby można przez to jakikolwiek skutek osiągnąć, to okazałoby się, że sproletaryzowano szereg polskich egzystencyj. Można im wziąć ich polski kram, ale nie ich polskie serce. (Bardzo dobrze!). Książę Bülow skarżył tu się na królicze mnożenie się polskiej ludności. Jeżeli rząd niema tej woli i mocy, aby wszystkich Polaków mężczyzn zamienić na ludzi w takim stanie, jaki jest warunkiem dla urzędników dworu sułtańskiego (burzliwa wesołość), to polityka antypolska coraz bardziej chybiać będzie.

Stawiano też pytanie, czemu właśnie teraz, gdy ustawa przez cztery lata nie była naruszona, przystąpiono do jej zastosowania. Zupełnie ze stanowiska rządu obecna chwila ze względu na sytuacyę międzynarodową wydaje się najnieodpowiedniejszą do rozgorywczania milionów ludności. (Bardzo słusznie!). **Właśnie w dniach naprężenia międzynarodowego należałoby usiłować zjednać sobie całą ludność.** W latach 1866 i 1870 generał Steinmetz posyłał w ogień pułki z Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich przy dźwiękach pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“, i one biły się mężnie. Z wielkich przewrotów na Wschodzie mógłby rząd pruski odnieść niejedną dobrą naukę. Upadek państwa tureckiego i rozbudzenie się narodów bałkańskich zdają się wskazywać na to, że **także wyroki trybunału świata — którym jest historya — podlegają rewizyi, i nie jest prawdą, że wyroki z roku 1772 muszą obowiązywać po wszystkie czasy.** Głównym błędem Turków była z pewnością fałszywa polityka narodowościowa. Młodoturcy chcieli Albańczyków, Macedończyków gwałtem osmanizować. Przez to wywołali powstanie, które wykazało całą słabość państwa tureckiego, tak, że państwa bałkańskie odważyły się na wojnę. Kto chce się uczyć, może się pouczyć z tego. Teraz narzekają hakatyści, że przewrót na Bałkanach wzmocnił potęgę Słowian i ośmielił Polaków. Jedna z gazet grudziądzkich oskarża pewnego obywatela polskiego o to, że wysłał gratulacyę z powodu sukcesów wojennych do jednego z królów bałkańskich. Jakoby obywatel grudziądzki nie miał tego samego prawa, co pewien obywatel berliński, który swego czasu wysłał telegram gratulacyjny do prezydenta Burów. (Żywa wesołość).

Narzekający hakatyści zapominają, że jeżeli Polaków popchnięto w ramiona panslawizmu, to jedynie przez pruską politykę gwałtu, zwłaszcza przez ustawę o wywłaszczeniu. Rok ustawy wywłaszczającej był tryumfem dla panslawizmu. Skutkiem zastosowania tej ustawy będzie jeszcze ściślejsze połączenie się Słowian. Zrozumiemy wspaniałą humorystykę, jaką zawiera ta polityka, gdy sobie przypomnimy, że Bismarck ją rozpoczął, aby odwrócić niebezpieczeństwo panslawizmu. Gdy Francyę spowodowano do tego, że stanęła po stronie Rosyi, obawiał się Bismarck, że w razie wojny z Rosyą Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie mogłyby się stać ogniskami rewolucyi. Dlatego zaczął germanizować Polaków. Że mogłoby to się dziać w sposób przychylny, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, tego nie rozumiał ów polityk krwi i żelaza, więc rozpoczął gwałtowną politykę, która doprowadziła obecnie do ustawy o wywłaszczaniu i dla rządu spowodowała same klęski. Celem tej polityki było osłabienie panslawizmu, jej skutkiem jest wzmocnienie panslawizmu. Tak więc rząd pruski podobny jest olbrzymowi, któremu siedzi na mosie mucha i który ją chce zabić kamieniem. (Wesołość). Mucha ucieka, ale nos jest zmiażdżony.

Książę Bülow powiedział: „Ostrej broni ustawy wywłaszczającej nie użyjemy do zaczepki, lecz tylko do obrony niemczyzny“. Sprawozdanie stenograficzne dodaje: „Wesołość u Polaków“. Ta sceptyczna wesołość była bardzo słuszna. Bo cóż się stało, coby mogło usprawiedliwić zastosowanie ustawy do obrony niemczyzny. Czy Polacy przygotowują projekty zdrady stanu, albo czy p. Seyda jako nowoczesny Tadeusz Kościuszko poprowadzi swoje szeregi naprzeciw karabinom maszynowym? (Wesołość). Czemu obecnie zastosowano ustawę, pozostaje tajemnicą. Henryk Heine powiedział: „Czyny bojaźliwego, jak i geniusza są poza wszelkiem obliczeniem“. Kto kanclerza Rzeszy uważa za geniusza, ten wytłómaczy sobie tą okolicznością termin zastosowania ustawy. (Wielka wesołość). Są ludzie, którzy tak myślą. My zaś tłómaczymy to sobie drugą z owych dwóch przyczyn. Nie twierdzę o rządzie, iż jest przystępny ludzkiemu uczuciu bojaźni. Dlatego tylko warunkowo się wyrażę: Jeżeliby rząd kogoś się obawiał, to zapewne nie Polaków, lecz polakożerców, do których należy mała garstka wszechniemców. Nie są oni przyjaźni rządowi. Rząd jest, według ich zdania, za miękki, nie pokazuje pięści opancerzonej. Nie mogą oni tego przeboleć, że z powodu Marokka nie prowadziliśmy wojny z połową świata. Oprócz tego mają żal do kanclerza, że w listopadzie roku 1911 w parlamencie zdarł im maskę z twarzy i zganił ich krzykliwość. Według zdania wszechniemców także polityka antypolska jest za łagodna. Domagali się oni coraz gwałtowniej zastosowania ustawy o wywłaszczaniu. Nakoniec postawili ultimatum. Pan Zedlitz napisał w „Post“: „Zaufanie do stałości rządu“ (Das Vertrauen an der Festigkeit) — tego „an“ nie trzeba mu wziąć za złe, bo, jak wszyscy wszechniemcy, stoi on na stopie wojennej z językiem niemieckim — więc zaufanie do stałości rządu jest z jego własnej winy już niebezpiecznie zachwiane; spadłoby ono do zera, gdyby trzeba przypuścić, że także kurs polityki antypolskiej już nie jest stały. W jesieni tego roku przedsięwzięto pierwsze wywłaszczenie. Byłoby dziwnem, gdyby nie było związku między niem a domaganiem się wszechniemców. Wszystko przemawia za tem, że wywłaszczanie miało być „captativ benevolentiae“ wobec wszechniemców. To byłoby jeszcze wiele gorzej, niż gdyby je przedsięwzięto z jakichkolwiek innych powodów, z natury rzeczy wynikających. (Bardzo słusznie!).

Przypuszczam, że rząd pruski nie tak łatwo zdecydował się na wywłaszczanie, prawdopodobnie opanowało go takie samo uczucie, jakie

opanowało dyabła w święconej wodzie. (Objawy wesołości). Dla nas, socyalnych demokratów, wywłaszczanie jest na rękę. **Dla naszego ucha wyraz „wywłaszczanie“ jest bardzo przyjemny.** (Objawy wesołości). Jest to jeden z najsympatyczniejszych wyrazów z niemieckiej mowy. Tam, gdzie my nie potrzebujemy daleko kroczyć, aby osięgnąć pożądany cel, rozpoczyna się wywłaszczanie, tam ziemia z rąk prywatnych przechodzić zacznie na własność społeczeństwa.

My cieszymy się z tego mianowicie, że rząd konserwatywny z pomocą dwóch stronnictw, podtrzymujących państwo — konserwatystów i narodowych liberałów — **tworzy precedens dla naszego wielkiego wywłaszczania.** Cieszymy się bardzo, że oba stronnictwa swojem wywłaszczaniem przygotowują grunt dla naszego późniejszego **wywłaszczania wywłaszczycieli.** (Wielki niepokój na prawicy). Naturalnie rząd swojem wywłaszczaniem nie uczynił nic takiego, coby czemkolwiekbądź przypominało socyalny demokratyzm. Wywłaszczanie obecne nie jest socyalistycznem, chyba **anarchistycznem.** (Objawy wesołości i głosy: bardzo trafnie!). Zważyć bowiem należy, że wywłaszczanie zwraca się przeciwko pewnej narodowości, a jest dziełem małej mniejszości przeciwko woli wielkiej większości.

To, co jest socyalistycznem, musi być w zgodzie ze sprawiedliwością i z wolą szerokich mas. (Żywe oklaski u socyalistów). Konserwatyści i narodowi liberałowie, godząc się na wywłaszczenie, nie postępowali podług zasady socyalno demokratycznej — przeciwnie, oni zasadę tę zniweczyli, a obrali sobie **zasadę zabierania cudzej własności.** (Huczne oklaski).

Nie chcę twierdzić, że konserwatyści zawsze obawiali się wywłaszczania. Nie chcę przypominać przodków dzisiejszych junkrów, którzy na ulicach podejmowali bardzo energiczne wywłaszczania. (Objawy wesołości). Przypominam tylko, że cała historya wielkiej własności niemieckiej jest historyą wywłaszczania własności włościańskiej. (Bardzo słusznie! U socyalistów). Ale w teoryi, na papierze dla tych panów własność prywatna była zawsze świętą. Nawet podczas rewolucyi obywatelskiej pisano kredą na kamienicach: „Własność jest świętością!“ (objawy wesołości), a szczególnie świątością była własność ziemska.

Żyd Schlesinger, który pod nazwiskiem Fryderyk Hugo Juliusz Stahl, działał jako pionier chrześcijańsko-niemieckiej **myśli** państwowej (wielkie objawy wesołości), uważał własność ziemską za największą twierdzę. Wszystkiemu temu zaprzeczyliście (mówca zwraca się do prawicy), głosując za ustawą wywłaszczającą.

Konserwatyści i narodowi liberałowie popełnili fatalny błąd. Chętnieby się później chcieli cofnąć, ale będzie to niemożliwem. Popełnili oni wielki błąd polityczny i pozbawili się dobrowolnie moralnego prawa. Konserwatywni mówcy wędrowni nie będą już wywierali wrażenia, ponieważ głosili oni, że różnica między socyalnymi demokratami a konserwatystami jest taka, że konserwatyści bronią prawa własności, a socyaliści usiłują prawo to zniweczyć. Każdy laik powie im, że **konserwatyści wydzierają własność Polakom.**

Dopóki waszej własności bronią bagnety, nie potrzebujecie się obawiać. Ale nastąpi zmiana, a **wywłaszczyciele nie zatrzymają się przed waszemi bramami.** Wówczas niejeden z was pomyśli sobie: jaką miarką mierzyłem, taką odmierzają mnie. (Burzliwe oklaski i okrzyki u socyalistów).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Floryańska 55, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się we środę 5 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Baczność emeryci i renciści c. k. kolei państwowej okręgu stanisławowskiego!** Dnia 10 lutego 1913 o godz. 9·30 przed południem odbędzie się w lokalu Grupy obrony prawnej kolejarzy, przy ul. Lelewela L. 1, poufne zebranie emerytów i rencistów c. k. kolei państwowej okręgu stanisławowskiego. O liczne, pewne i punktualne przybycie bardzo się uprasza. Centralny zarząd emerytów i rencistów c. k. kolei państw. dla Galicyi i Bukowiny w Stryju.

NADESŁANE.

APTEKA
pod Złotym Jeleniem we Lwowie
zostanie wkrótce przeniesioną do nowego lokalu
Rynek 18

Najlepsze brzytwy Solingen z gwarancyą, że są z najlepszej stali angielskiej kute, ręką ostrzone na włos, obciągnięte, gotowe do użytku. Nr. 8701 czarno poler. opr. 1/4 wklęsła 4/8 szer. z etui K 1·70. Nr. 8702 czarno poler. opr. 1/2 wklęsła 5/8 szeroka z etui koron 2·20.



Największy wybór przyborów do golenia z najdzie każdy w mym głównym katalogu z 4000 rycin, który na żądanie wysyła się każdemu darmo i opłatnie. Wysyłka za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez c. i k. nadw. dostawcę
HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2521 (Czechy).

MLECZARNIA „ZDROWIE“
narożnik ul. Floryańskiej i ul. św. Tomasza obok hotelu „pod Różą“ podaje **Obiady postne**. Pierogi ruskie i gołąbki postne. Leguminy z nabiału, Mleko kwaśne z ziemniakami lub kaszą.
Kuchnia Jarska zdrowotna.
Sala dla gości. — Dzienniki. — Ceny bardzo niskie.
Pączki warszawskie wyborne, lukrowane po 8 hal. 14 szt. 1 K. — Kawa, herbata, kakao, czekolada, herbata „Mate“.

Elektro-motorowa fabryka wyrobów masarskich
A. Różycki
Sławkowska l. 22
poleca znakomite młode szynki, wyborowe kiełbasy, polędwice wiejskie, polski smalec i słoninę. — Wysyłki za pobraniem odwrotnie. Do sklepów znaczny opust.

Nauka języków
Metodą Ansona lub Berlitza. — Co tydzień nowe klasy.
ulica Jagiellońska 9.

Szkoła tańców
KAROLA KOWALSKIEGO
w Krakowie
przy ul. św. Tomasza L. 29.
Wpisy na lekcye i komplety przyjmuję każdego czasu; uczę ludzi wszystkich kategoryi pracy i nauki, tworząc jednak zamknięte koła tak pod względem inteligencyi, jak i doboru towarzyskiego.
Udzielam lekcye także w pensyonatach, stowarzyszeniach i domach prywatnych. — Ceny umiarkowane i sumienna nauka są znane P. T. Publiczności.
Dziękując za dotychczasowe uznanie, proszę nadal o łaskawą pamięć.
Z głębokim szacunkiem
K. Kowalski.

Zupełna wysprzedaż!
Z powodu wypowiedzenia mi lokalu, z braku innego urządzam zupełną wysprzedaż
towarów
po cenach znacznie zniżonych
A la VILLE de PARIS
KRAKÓW, Rynek Gł. L. 34. Pałac Spiski.

1000 koron nagrody
dla łysych i nie mających porostu.



Opakowanie dyskretna.

Elegancki porost brody i włosów na głowie w 8 dniach wywołuje Cara balsam na włosy, przez działanie na cebulki włosów; balsam ten w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść.
Cara jest najlepszym wyrobem nowoczesnej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, wywołujący porost brody i włosów na głowie nawet u starców.
Cara balsam używają przeto młodzi i starzy w całym świecie.
Cara pobudza obumarłe cebulki włosowe znowu do życia po krótkiem użyciu. Ręczy się, że środek ten jest nieszkodliwy.
Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy
1000 koron w gotówce
każdemu łysemu, giełowącemu lub rzadkie włosy mającemu, który balsamu Cara przez 4 tygodnie używał bezskutecznie.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom daje tego rodzaju gwarancyę.

Cara Haus, Kopenhaga.
Za przesłaną mi paczkę Cara, dziękuję serdecznie. Używam balsam ten od 12-tu dni z bardzo dobrym skutkiem, włosy mi więcej nie wypadają, owszem stają się silniejsze i grubsze, a porost jest silniejszy od czasu użycia Pańskiego balsamu; również i porost brody jest znacznie silniejszy. Używałem dotychczas bardzo wiele środków na porost włosów, lecz bezskutecznie, dziękuję więc Panu serdecznie za Pański balsam na włosy, polecę go chętnie wszystkim potrzebującym. Dziękując raz jeszcze pozostaję z poważaniem **O. V. M. Kopenhaga.**
Cara nadaje włosom i brodzie piękny i bujny wygląd i miękkość. Wysyła się do wszystkich miejscowości po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu.
1 paczka balsamu Cara kosztuje 6 koron, 2 paczki 10 koron.
Cara Haus, Kopenhagen 323, Dänemark (Dania).
(Opłata listów 25 hal., kart korespondencyjnych 10 hal.)

W dni powszednie
zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi
inserat
w rubryce drobnych ogłoszeń prawie
darmo
licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 50 halerzy

Noszone
już ubrania męskie jak n. p. palta zimowe, ubrania marynarkowe od kor. 14·— wyżej. Wypożycza również ubrania po kor. 3·—. Henryka Weinberger, Wiedeń, I., Singerstrasse 10. I piętro. — Telefon Nr. 5101.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE
poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu**, bezpłatnie, bo bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:
SAMOUCZEK
Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.
Bezpłatne zeszyty wysyła księgarnia po nadesłaniu 15 hl. na porto.



Zawiadomienie.
Z powodu powiększenia i ulepszeń technicznych w moim Zakładzie dla wyrobu pieczątek kauczukowych i drukarni domowych, jestem w możności wszelkie zamówienia wykonać
w ciągu kilku godzin.
Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności.
Z poważaniem
ALEKS. FISCHHAB
Kraków, Grodzka [illegible]

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała
KAWIARNIA »SANS-SOUCI«
LWÓW, SZAJNOCHY
RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER
tam się więc spotykamy codziennie.

Ze względu na kończący się sezon
sprzedaję
o 20% taniej
palta zimowe, ubrania męskie w najnowszych fason. i z najlepszych materyałów.
SKŁAD UBRAŃ MĘSKICH
K. Brachfeld
Kraków, ul. Floryańska 16.



„THE GRESHAM“
TOWARZ. UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE W LONDYNIE
zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego. Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi
Koron 39,032.093·—.
Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia odbytego 18 maja 1911 w Londynie.

1. Ogólny dochód za rok 1910	K	34,895.374·—
2. Aktywa z dniem 31 grudnia 1910	„	251,366.657·—
3. Wypłacone police ubezpieczonym od czasu istnienia towarzystwa	„	642,829.228·—
4. Nadwyżka z dniem 31 grudnia 1910	„	10,616.240·—
Nadwyżkę użyto:		
Wypłacono ubezpieczonym jako tymczasowy udział w zysku	„	824.206·—
Do dalszego podziału zysku między ubezpieczonymi	„	6.808.941·—
Dywidendy i odsetki akcyonaryuszom	„	941.612·—
Jako rezerwę na wypadek obniżenia stopy procentowej	„	2,041.481·—
	K	10.616.240·—

Bardzo umiarkowane warunki ubezpieczenia. Szczególnie korzystne warunki przy pokryciu polic.
Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic, z gwarancyą 3%. | Specyalna taryfa z rentą dla wychowania sierót i inne nowe korzystne taryfy.
Informacye i prospekta darmo.
Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń, I., Gieselastrasse 1.
Osoby dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mające stosunki tak w mieście jak na prowincyi, zostaną na korzystnych warunkach przyjęte.
Jeneralna Ajencya The Gresham w Krakowie, Grodzka 18.

PLANTACOL wypróbowany specyfik przeciw kokluszowi, jakoteż wszelkim katarom dróg oddechowych. Stosowny dla dzieci z powodu braku wszelkich trujących narkotyków.
PLANTACOL z kodeiną dla dorosłych przeciw uporczywemu kaszlowi z jakiegokolwiek powodu, szczególnie dla chorych piersiowo. Cena 2 K.
Wyrób i główny skład wysyłkowy
Apteka pod „Hygieą“ Emila Jezierskiego
dzierżawca B. Scheinbach.
Lwów, ul. Gródecka 30. Tel. 1181.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mislołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1346)